

Teksty Drugie 2004, 6, s. 99-119



# Przeciw nienawiści i pogardzie

Henryk Markiewicz

## Henryk MARKIEWICZ

### Przeciw nienawiści i pogardzie

#### I.

W ostatnich latach przed drugą wojną światową wezbrała w Polsce fala antysemityzmu. Mnożyły się napady na Żydów na wyższych uczelniach i ulicach wielkich miast, w małych dochodziło nawet do pogromów, pikietowano i demolowano żydowskie sklepy i stragany, władze uczelniane wprowadzały getto ławkowe, *numerus clausus*, a niekiedy i *numerus nullus*, stowarzyszenia zawodowe i akademickie uchwały paragraf aryjski. W wystąpieniach politycznych i publicystyce nacjonalistycznej prawicy, a po części i obozu rządowego postulowano emigrację ludności żydowskiej (czasem z konfiskatą jej mienia), bojkot żydowskiego handlu, zamknięcie Żydom dostępu do wolnych zawodów, nauczycielstwa i służby państwowej, pozbawienie ich praw obywatelskich, całkowitą eliminację – społeczną, kulturalną, towarzyską z życia polskiego.

Odrzucając rasizm biologiczny, głoszono „rasizm psychologiczny” (Stanisław Piasecki) – i z tych pozycji oskarżano ogół Żydów o spiskowe dążenia do panowania nad światem, o wrogość wobec chrystianizmu oraz narodu i państwa polskiego, o nieuczciwość wobec innowierców, o fanatyzm i ciemnotę, a zarazem – o działalność wywrotową, wolnomyślicielstwo i destruktywny wpływ na moralność otoczenia. W bardziej oględnych sformułowaniach stwierdzano nieusuwalną obcość żydowskiej psychiki i moralności.

Oskarżenia i żądania formułowane były często w stylistyce o skrajnym natężeniu wrogości i pogardy. I dotyczy to nie tylko publikacji adresowanych do masowego odbiorcy jak „Mały Dziennik” czy „Samoobrona Narodu”, ale periodyków po-

ważnych i ambitnych, przeznaczonych dla elity czytelniczej. W jezuickim „Przeglądzie Powszechnym” wybijający się teolog, ks. Wincenty Granat, pisał, że w charakterze współczesnego Żyda miesza się „chytrość niewolnika z butą władcy, mistyka pieniądza i doczesności z religijną wiarą w światowe mesjańskie posłannictwo, a anarchizm ducha i szerzenie rozkładu wśród chrześcijańskich społeczeństw godzi się z jakimś namiętnym przywiązaniem do dawno minionej chwały i skostniałych talmudycznych formuł. Wstrętny jest dla nas psychiczny typ współczesnego Żyda z powodu jego właściwości nie tyle fizycznych ile moralnych a wstrętniejszy tym bardziej dla Polaka, na którego ojczyźnie żydostwo pasożytuje w tak olbrzymiej masie, nie dając w zamian żadnych trwałych korzyści”. (*Narodowość Chrystusa i ghetto ławkowe*, PP 1938, nr 2, s. 178)<sup>1</sup>.

W poznańskiej „Kulturze” młody krytyk katolicki, Aleksander Rogalski, twierdził, że twórczość Żydów ma charakter „wynaturzający, degenerujący, deprawujący, niszczycielski, rozkładowy, burzycielski, niebezpieczny, zagrażający zdrowiu duchowemu narodu, wśród którego żyją” (*Kultura polska wobec inwazji żydowskiej*, „Kultura” 1938 nr 26). Adolf Nowaczyński zapowiadał: „Na dalsze zażydzenie doszczętne nie pozwolimy. I wcześniej czy później od fazy może i perswazji (starszej generacji) przejdzie młodzież awangardowa do *action directe*, do fizyki” (*Varia*, Pzm 1938 nr 28). Artykuł redakcyjny sanacyjno-nacjonalistycznego „Jutra Pracy” (1936 nr 3) *Konstruktynwny antysemityzm* głosił otwarcie, że Żydzi, którzy nie wyemigrują „powinni być uważani za pasożytów i jako tacy ulec zabiegom eksterminacyjnym. Zabiegi te w tych okolicznościach byłyby ze wszech miar usprawiedliwione”. Felietonista „Prosto z mostu”, Karol Zbyszewski, kładł kropkę nad i: „Jeśli się nie chce być żywcem zjedzonym przez pluskwy, trzeba je rozgniatć” (*Witajcie rodacy z Niemiec*, Pzm 1938 nr 53).

Nie ma potrzeby, by mnożyć cytaty tego rodzaju, które po Holocauście budzą grozę. Trzeba je było jednak przypomnieć, by uobecnić atmosferę, w której część polskich intelektualistów zdecydowała się przeciwstawić tej nienawiści i pogardzie, by docenić ich prawość i odwagę, a także – powiedzmy z góry – by zrozumieć pojawiające się tu niekonsekwencje czy rodzaj argumentów, których używano usiłując trafić do przekonania czytelników. Obrazu tego nie można ukazać tylko w kontrastowych czarno-białych kolorach.

O antysemityzmie przedwojennym napisano już dużo<sup>2</sup>, o sprzecznie tym natomiast niewiele, wykład niniejszy jest zaledwie rekonesansem i na pewno nie uwzględnia wielu głosów zasługujących na przypomnienie<sup>3</sup>. Z oczywistych względów pomija się tu Żydów czy Polaków pochodzenia żydowskiego, jak Tuwim, Słonimski czy Brandstaetter, którzy wypowiadali się niejako we własnej sprawie. Będzie więc mowa tylko o tych pisarzach, uczonych czy publicystach, wobec których argumentu takiego użyć nie było można, a którzy z różnych względów przeciwstawili się przejawom antysemityzmu. Karol Wiktor Zawodziński, pisał, że jest

---

1/ W tekście zastosowano następujące skróty: DP – „Dziennik Popularny”; PP – „Przegląd Powszechny”; Pzm – „Prosto z mostu”; WL – „Wiadomości Literackie”.

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

to „potrzeba moralna każdego, kto zabierał głos publicznie w innych sprawach, czyje więc milczenie może być zrozumiane jako przyzwolenie, czy karygodna obojętność” (*Apel do serca i rozumu*, WL 1937 nr 19), Emil Zegadłowicz – że obowiązkiem jest „stowarzyszenie się jawne i nieustępliwe z tymi, którzy są łżeni, poniewierani, podawani w pogardę i przeganiani ze swych domów i warsztatów” (*Poza dyskusją*, WL 1937 nr 20). Do zbudzenia się z *Dyplomatycznej drzemki* (tytuł artykułu w „Obliczu Dnia” 1936 nr 1) i przeciwstawienia się „fali narastającego barbarzyństwa i zdziczenia” wzywał twórców kultury Jan Nepomucen Miller. Walkę taką nazwał jeden z przywódców PPS, Norbert Barlicki, „potężnym nkazem moralnym dla tych wszystkich «Którym jest droga godność człowieka i przyszłość Polski»” (DP 1936 nr 17).

Nie była to decyzja łatwa. „Ponieważ jako humanista jestem rzecznikiem człowieczeństwa i powołanym obrońcą jego ideałów, przeciwstawiam się temu barbarzyństwu – deklarował Ryszard Ganszyniec. Wiem, co czynię i na co się naram. Ale wstydziłbym się przed sobą, gdybym teraz milczał z tchórzostwa lub wygody” (*Ghetto ławkowe*, Lwów [1938], s. 8).

### 2.

Najbardziej oczywiste było potępienie agresji fizycznej – pogromów, zabójstw, znęcania się nad Żydami. Odżęgnywali się od nich przecież nawet skrajni antysemitami, jak ks. Stanisław Trzeciak czy Alfred Łaszowski. Dezaprobacie dla działań towarzyszyła jednak często aprobata dla ich celów, a w konsekwencji ich rozgrzeszające usprawiedliwienia lub bagatelizacja. Artur Górski na przykład ubolewał

---

2/ M.in. C.S. Heller *On the Edge of Destruction. Jews of Poland between Two World Wars*, Detroit 1994; J.J. Lipski *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Londyn 1994; A. Landau-Czajka *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933-1939*, Warszawa 1998; M. Sobczak *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1918-1939*, Wrocław 1998; M. Natkowska *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*, Warszawa 1999; M. Jagiełło *Próba rozmowy*, Warszawa 2001, t. I; R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-1939*, Kraków 2004.

3/ W zebraniu materiału pomocne były międzywojenne broszury zawierające przedruki artykułów prasowych (Wymienia je bibliografia: H. Volvici, E. Prokop-Janiec *The Jewish Question in Polish Culture in the Years 1919-1939*, (w druku); *O Żydach i antysemityzmie* („Myśl Socjalistyczna” 1936, dodatek do nr 12-13); *Polacy o Żydach* (Wydawnictwo Polskiej Unii Zgody Narodów, Warszawa 1937); *Prawda o antysemityzmie*, wyd. H. Mroczek, Warszawa 1936; *Sprawy żydowskiej nie będzie!* Warszawa [b.d.]; *Uczni a „ghetto”. Głosy polskie i zagraniczne* (Wydawnictwo Polskiej Unii Zgody Narodów, Warszawa-Lwów [b.d.]; *Wysze uczelnie pod blokadą reakcji. Przedruk artykułów z „Dziennika Popularnego” i „Robotnika” w sprawie akademickiej*, Warszawa 1937; *Dokumenty chwili* (Wydawnictwo „Nowego Dziennika”, Kraków 1938). Zob. też *Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego*, wstęp i oprac. L. Chajna, Warszawa 1964, t. I-II; A. Landau-Czajka *W jednym...;* M. Jagiełło, *Próba...;* R. Modras *Kościół katolicki...*

## Wykady

nad „niewybaczalnym brutalizmem”, opowiadał się za „usunięciem ekscesów”, ale tłumaczył je „strachem miłości zagrożonej”, uznawał młodzież nacjonalistyczną za awangardę w walce o niepodległy byt narodowy (*Potrzeba równowagi*, w: *Niepokój naszego czasu*, Warszawa 1938, s. 93). Alfred Łaszowski wyjaśniał, że „karygodne nadużycia i wybujałości to tylko pewien procent gorliwości w walce” (*Antysemityzm to nie rasizm*, „Falanga” 1939 nr 6).

ZakamufLOWaną w takich wypowiedziach apologię odstawiał Manfred Kridl:

Antysemita „etyczny” sam nie bije Żydów, ani nie rozbija sklepów żydowskich, ale rzadko kiedy zdobędzie się na ostre potępienie takich czynów, boi się opinii kumoszek i pałkarzy, więc zawsze stara się znaleźć jakieś okoliczności łagodzące, jakieś usprawiedliwienia, boleje, roztkliwia się, może nawet prawić morały, ale w rezultacie rozkłada ręce i biernie przypatruje się widowisku.

(*Przypomnienie starych i prostych prawd*, WL 1937 nr 24)

Od owych wypowiedzi wykrętnych, usprawiedliwiających, czasem może obłudnych odróżnić należy jednoznaczne potępienia zbrodni i napaści. Taki charakter miał na przykład list otwarty *Przeciw barbarzyństwu* (WL 1937 nr 30), wywołany pogromami w Brześciu i Częstochowie, podpisany przez wybitnych uczonych: Stanisława Bukowieckiego, Stefana Czarnowskiego, Antoniego Bolesława Dobrowolskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Tadeusza Manteuffla, Marię i Stanisława Ossowskich, Tadeusza Wałek-Czarneckiego, adwokata Wacława Szumańskiego, literata Wacława Rogowicza. Surowe potępienie napaści na studentów żydowskich znaleźć można także w wielu odezwach gremiów profesorskich, w wystąpieniach kierowników ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Padają tu takie określenia, jak „żywiół przestępczy” działający „wszelkimi środkami terroru fizycznego i moralnego” (Józef Ujejski), „zezwierzenie i zupełne wyzbycie się etyki chrześcijańskiej” (Wojciech Świętosławski).

Równie mocne akcenty znajdziemy w ówczesnej publicystyce „Wielki cham nadciąga na Polskę nie z dołu, tylko z góry i jeśli nie znajdzie odporu, zwróci się niebawem przeciwko wszystkiemu co prawe, światłe, szlachetne i rozumne” – oto słowa Marii Dąbrowskiej (*Doroczny wstyd*, DP z 24 listopada 1936). Antoni Sobański pisał z goryczą o studencie kopiącym leżącą koleżankę Żydówkę: „To nie kałmucka, dobrze Polakom znana twarz Kozaka szarżującego na tłum z nahajką w rękę, lecz oblicze rodaka w wolnej, wyśnzionej Polsce, która podobno od wieków słynie z tolerancji” (*Kwestii żydowskiej nie ma!* WL 1938 nr 7). Profesor Zygmunt Szymanowski piętnował „tolerowanie najdzikszych wybryków, patronowanie im w imię krzyża i specyficzniej pojętej miłości ojczyzny” (*Gdzie przyczyny?* w: *Wyższe uczelnie pod blokadą reakcji*, Warszawa 1936). Konrad Górski nazwał je „hańbą na współczesnej kulturze polskiej”, o której „uczciwa inteligencja polska myśli ze zgrozą” (*Czy byłem tolerancyjny*, „Słowo” z 21 marca 1937). „Przejawy zdziczenia na wyższych uczelniach są jaskrawe, dokonywane są chętnie i bezkarnie. Mniej jaskrawe, ale również coraz liczniejsze są te przejawy na terenie szkoły średniej” – alarmował Teofil Wojeński, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Średniego

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

Związku Nauczycielstwa Polskiego na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego (30 listopada 1938). Z namiętnym oskarżeniem antysemickich publicystów jako inspiratorów dokonywanych zbrodni wystąpiła Wanda Wasilewska: „Dzień w dzień uczycie – jak należy mordować. Dzień w dzień uczycie – jak należy pogardzać – tym, kto ma imię inaczej brzmiące. Dzień w dzień rozpętujecie najgorsze instynkty [...]. Na wszystko macie jedną odpowiedź – wszystkiemu winien jest Żyd. Na wszystko macie jedną radę – bij Żyda” (*Mordercy*, „Robotnik” z 15 listopada 1936).

W ówczesnej publicystyce znaleźć można także apele o czynną obronę prześladowanych. Tadeusz Kotarbiński wzywał: „Nie bić w odwet, tylko nie dawać bić. Zastąpić napastowanych, rozbrajać przeciwników. Tam się ustala pokojowy *modus vivendi*, gdzie obrona dzielniejsza jest od napadu” (*Konieczność samoobrony*, „Kurier Poranny” z 28 stycznia 1937). W imieniu młodych konserwatystów Adolf Bocheński oświadczał: „Obowiązkiem każdego prawdziwego mocarstwowca powinno być czynne przeciwstawienie się w każdym wypadku, choćby był jednym przeciw stu, próbom gwałtu i okrucieństwa. Nakazuje to nie tylko poczucie honoru w stosunku do słabszych, ale także i dobrze zrozumiany nacjonalizm polski” (*Zagadnienie żydowskie*, „Problemy” 1935 nr 7).

Patetycznym nieraz oskarżeniem i apelowo sekundowała drwina satyryków. Oto wiersz Tadeusza Hollendra *Narrodowcy* (1937)

Ulicami idą chłopcy  
i śpiewają bycze pieśni,  
żeby Polskę wszyscy obcy  
opuścili jak najwcześniej.  
Maszerują nasi chłopcy,  
narodowcy, narodowcy [...]  
Wali marszu tupot, stukot,  
aż to serce chce wyskoczyć,  
temu szybką bombką stłuką,  
tego pięścią między oczy.  
To z żydowską walczą hydrą,  
narodowych chłopców szyki,  
jak Żyd zbroi, to mu wydrą  
podłe ślepie szczyrykiem [...]  
Oni – polscy bohaterzy,  
politycy, świetni mowcy,  
kwiat młodzieży w ONRZe,  
piękni chłopcy, dziarscy chłopcy,  
dzielni chłopcy faszystowscy  
– Narodowcy! Narodowcy!

Swiatopełk Karpiński pisał w (niepublikowanym wówczas) wierszu *Do studentów*:

## Wykłady

Ale koledze, koleżance,  
wystarczy mieczyk w butonierce,  
sodowa burza w mętnej szklance,  
kamieniem – w szybę, pięścią w serce!  
Wystarczy stadem starca zgonić,  
bezbronnych bić – bijących bronić.

Lech Piwowar taki zaś dawał *Przepis na wiersz „narodowy”* (1937):

Bierze się dziesięć kastetów,  
na jednego Żyda,  
zalewa się sosem z szaletu  
i roztworem z mydła,  
smaży się na wazelinie  
z dwuhitlerianem obłędu,  
dodaje się w aryjskiej ślinie  
cztery rasowe mendy,  
potem się gęsto krwią skrapia,  
mystyką pieprzy i soli,  
wreszcie – „rozpina” na duszy pułapie  
trochę „tęczy” lub „aureoli”  
i za ten pachnący przysmak  
wydrukowany czym prędzej  
dostaje się w narodowych pismach  
troszeczkę żydowskich pieniędzy.

Równocześnie jednak przygnębiała słaba skuteczność protestów, bierność ogółu młodzieży, nieudolność, pobłażanie lub nawet aprobata ze strony władz akademickich, bezczynność policji, milczenie hierarchii kościelnej. „Z jakimś zażenowaniem, z uczuciem bezradności, nie tylko współczucia, ale i wstydu” relacjonował swe wrażenia z dzielnicy Mińska Mazowieckiego po dokonanym tam pogromie Stanisław Dubois (*Mińsk Mazowiecki – jak po obłężeniu*, „Oblicze Dnia” 1936 nr 10) w reportażu tym cenzura wykreśliła wszystkie zdania stwierdzające bierność policji wobec ekscesów). „My, starzy winowajcy, gorszyście i bierni pozwalacze, powinniśmy wiedzieć, że dźwigamy na sobie ciężki grzech cudzy, który przynosi Polsce tylko szkodę, złe imię i wstyd” – pisała Dąbrowska (jw.).

### 3.

Potępienie agresji fizycznej dla wielu uczestników dyskusji łączyło się jednak z przekonaniem, że Żydzi (a przynajmniej ich większość) to wrogowie narodu polskiego, w łagodniejszej wersji – że między Polakami a Żydami istnieje sprzeczność interesów, psychiki, systemu wartości – i że jest to sprzeczność w sposób bezbolesny nierozwiązywalna, lub – w istniejących aktualnie warunkach – nierozwiązywalna w ogóle. Bohater powieści Zygmunta Nowakowskiego *Błękitna kotwica* (Warsza-

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

wa 1939) patrząc na starą Żydówkę myśli, że jest ona jakby uosobieniem kwestii żydowskiej: „wynędzniała, sterana, ale pełna niepokoju. I gwałtowna, pierwsza, wdzierająca się do drzwi. Nie wołana przez nikogo, taka, która nie da o sobie zapominać. Krzykliwa, trochę obdarta i mimo to odrobinę komiczna. Ale smutna równocześnie. I nieustanna” (s. 71). Słowem-kluczem jest tu określenie „tragiczność”. „Sprawiedliwe rozstrzygnięcie tego zatargu jest rzeczywiście bardzo trudne, a nawet bez popełnienia gwałtu niemożliwe” – pisał Aleksander Świętochowski (*Antysemityzm*, WL 1937 nr 16). Tadeusz Kotarbiński nie tań, że chodzi tu o „płatanię zawyłych stosunków, w której trudno wybierać, gdy dobro i zło przeplatają się w sposób tragiczny” (jw.). Józef Łobodowski nazwał swój artykuł wprost *Tragedią żydowską* (WL 1938 nr 9) – bo ani masowa asymilacja, ani masowa emigracja nie jest możliwa, a „jedynie ludzkie, uczciwe i słuszne załatwienie sprawy”, tj. całkowite równouprawnienie Żydów, zwiększyłyby ich przewagę w handlu, wolnych zawodach i życiu kulturalnym, na co Polacy przystać nie mogą. (Dodajmy, że konieczność wprowadzenia ograniczeń dla Żydów w handlu i wolnych zawodach uznawał nawet tak im przyjazny Zawodziński). Stefan Kołaczkowski zdawał sobie sprawę, że „wielki program emigracji Żydów i wyzwolenia od nich kultury, handlu i przemysłu” nie może się obyć „bez ofiar w jednostkach, bez tragicznych powikłań” dla „paru cennych jednostek żydowskich” („*My Pierwsza Brygada*” czy „*Kwartet*”, „*Marchoń*” 1937 nr 4, s. 523). Nawet skrajny antysemita Łaszowski przyznawał: „Mamy przed sobą błędne koło, tragiczny kłęb sprzeczności” (*Kultura kramerska*, „*Kurier Poranny*” 1957 nr 250). Zofia Kossak wprost pisała, że istnieje sprzeczność między zasadami religijnymi katolika, dla którego Żyd jest przede wszystkim człowiekiem odkupionym przez Chrystusa, a obowiązkiem narodowym Polaka jest walczyć z „zalewem żydowskim”. „Polacy-katolicy muszą przyznać otwarcie, że trzeba walczyć z Żydami o prawo pobytu na tej własnej ziemi – nie dlatego, że się jest katolikiem, ale pomimo tego”. Autorka tego nie pisze wprost, ale dla wierzącego katolika sytuacja taka musi być tragiczna: „Bóg w swej wszechwiedzy znajdzie zapewne dla naszych win antyżydowskich okoliczności łagodzące, powoływać się jednak na autorytet świętych nie jest właściwe, jest nawet bluźnierstwem”. W zakończeniu pisarka wyrażała nadzieję, że znajdzie się rozwiązanie, „uczciwe a skuteczne”, dzięki któremu uratowana zostanie „duchowa integralność narodowa, lecz uszanowany człowiek” (*Nie istnieje sytuacja bez wyjścia*, „*Kultura*” 1936 nr 26). Ale rozwiązania tego nie umiała wskazać.

Poza programem masowej emigracji, w ówczesnych warunkach politycznych niedającym się zresztą zrealizować, rozwiązania tych nie znajdujemy także u innych publicystów, którzy akceptowali „walkę z żydostwem” lub ubolewali nad jej nieuchronnością, chcieli jednak, jak Wacław Borowy, by była to walka ideowa, która „nie wyklucza rozmowy, dyskusji, lepszego wzajemnego poznania się” (*Głos w sprawie żydowskiej na uniwersytetach*, „*Podbipięta*” 1937 nr 9), by toczyła się bez nienawiści (Konrad Górski, *List do redakcji*, Pzm 1938 nr 46) i bez „narodowego hecowania” (Maria Bobrzyńska, *Posiew nienawiści*, „*Nasza Przyszłość*” z października 1938), w atmosferze „spokoju i powagi” (Stanisław Żejmis, *Jesteśmy prosemitami*,



## Wykady

„Bunt Młodych” 1936 nr 9). Ludowiec Wacław Łypacewicz podkreślał, że „z dłuższego współżycia wynikają zawsze przy rozejściu się pewne prawa i pewne obowiązki i to dla obu stron”; powinno więc ono dokonać się w sposób jak najbardziej humanitarny, „bez gwałtów i obrażania godności osobistej Żyda, najlepiej przez porozumienie się z nim przy jakimś okrągłym stole” (*Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1939, s. 20-21). Zdzisław Harlender uważał, że z polskiego punktu widzenia „byłoby korzystne, gdyby emigranci żydowscy, wywozili z Polski również nieco sentymentu” (*Polski dynamizm polityczny*, Warszawa 1939, s. 16).

Co sądzić o wypowiedziach tego rodzaju? Mieczysław Braun ironizował, że taki *Antysemityzm oświecony* („Ster” 1937 nr 18) przypomina „pigułkę z trucizną, ale słodką, słodką jak miód pigułkę, którą zalecają nam połknąć z uśmiechem”. Natomiast Antoni Słonimski znajdował w artykule Borowego „głos ludzki, spokojny i niezdtławiony nienawiścią” („Kronika Tygodniowa”, WL 1937 nr 13). Patrząc z dzisiejszej perspektywy wolno przypuszczać, że traktując Żyda jako przeciwnika, ale bez nienawiści czy wzdardy – głosy takie wpływały na przekonania czytelników Żydom niechętnych, uruchamiały hamulce moralne wobec skrajnych form prześladowań. Być może – uodporniały na późniejsze oddziaływanie hitlerowskiej propagandy, wytwarzały psychologiczne przesłanki zabraniające uczestnictwa w ludobójstwie.

### 4.

Motywuując zaniechanie nienawiści i agresji wobec Żydów, kierowano się często zasadami religijnymi. Motywacja ta występowała niekiedy w sformułowaniach, które zarazem piętnowały Żydów jako najgorszy gatunek ludzkości: „Choć to przykre, trzeba przyznać: Żydzi istotnie też są ludźmi i tym samym mają prawo do życia” (Eugeniusz Januszkiewicz, *Szukam rozwiązania*, „Kultura” 1936 nr 28); „Miłuj nawet Żyda, tak jak się miłuje trędowatego człowieka, który zaraża i niesie zgubę” (*Nawet Żyda, Stachu*, „Sodalis Marianus” 1939 nr 3). Nie wolno jednak na tak deprimujących cytatach poprzestawać. Innym duchem tchnął list pasterski *O katolickie zasady moralne*, ogłoszony przez prymasa Augusta Hlonda w marcu 1936: „Także w Żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby nawet się nie umiało uszanować nieopisanego tragizmu tego narodu, który był stróżem idei mesjanistycznej, a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś taska Boża Żyda oświeci, a on szczerze pójdzie do swojego i naszego Mesjasza, witajmy go radośnie w chrześcijańskich szeregach”. Mogą dziś razić w tej wypowiedzi asekuracyjne wyrazy „także” i „nawet”. Mimo ich obecności – część opinii katolickiej była nią wówczas zaszokowana. Januszkiewicz komentował: „Twarde słowa. Włosy niemal stają na głowie, gdy się je czyta” (*O zgodę między katolikiem i Polakiem*, „Kultura” 1936 nr 37).

Grekokatolicki biskup, Grzegorz Chomyszyn, w wywiadzie udzielonym żydowskiemu dziennikowi „Chwila” w lutym 1936 napominał: „Kto ma w sobie poczucie chrześcijaństwa, kto z chrześcijan godny jest tego miana – pojmuje, że zbroczenia nacjonalizmu zepchnęły butnych po równi pochyłej ich sadyzmu aż na

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

samo dno [...]. Nie jest chrześcijaninem, kto gnębi bliźniego, bo chrześcijaństwo prawdziwe [...] potępia gwałt i walkę nieetyczną”.

A wybitna publicystka katolicka, Maria Winowska, pisała: „Chrześcijanom nikt i nic nie może dać dyspensy od «największego przykazania». Antysemityzm jest w sumieniu chrześcijanina objawem patologicznym, czymś przeciwnym naturze chrześcijaństwa, które bezwzględnie wyklucza nienawiść, wszelką nienawiść. W obliczu kwestii żydowskiej, także chrześcijanin musi wybierać. Czyżby tajemnym sensem Izraela pośród świata była właśnie p r ó b a c h r z e ś c i j a n i s t w a ?” (*Głosy chrześcijan*, „Pion” 1938 nr 6).

Inni publicyści powoływali się na powszechne zasady etyki. „Dążenie do uzyskania przywileju drogą bicia i poniżania członków innej narodowości – mówił Stefan Czarnowski w wywiadzie dla «Dziennika Popularnego» z 16 listopada 1936 – jest czymś gorszym niż zdziczeniem obyczajowym, jest dowodem przyciemnienia elementarnych zasad moralnych u tych, którzy są powołani do zasilenia wkrótce elity intelektualnej narodu”. Tadeusz Kotarbiński (jw.) „przeszłościowym siłom rasy i tradycji” przeciwstawiał wiarę w „przyszłościową siłę” kultury, racjonalnych przekonań, sprawiedliwości powszechnej. *Przeciw barbarzyństwu* (tytuł artykułu w „Czasie” z 24 grudnia 1936) z apelem o czystość w sensie unikania wszelkiego cynizmu, o rycerską otwartość – zwracał się do młodzieży filozof Witold Rubczyński. W imię prawdy trzeba tu dodać, że w wypowiedziach tych troska o poziom moralny społeczeństwa polskiego górowała niekiedy nad współczuciem dla Żydów. Nieprzypadkowo artykuł Dąbrowskiej nosi tytuł *Doroczny wstyd*, a nie na przykład *Doroczna krzywda*. „Zawsze idzie mi nade wszystko o Polaków, Żydzi sobie poradzą i wszystko z namiżką nam odplacą” – zapisała w *Dziennikach* pod datą 21 grudnia 1938 roku.

Przeciwstawiano się też różnym formom dyskryminacji Żydów w imię zasad demokracji i konstytucyjnych podstaw ustrojowych państwa „Póki konstytucja nie jest obalona, to ja nie będę jej obalał – mówił prof. Mieczysław Michałowicz, odrzucając żądania wprowadzenia getta ławkowego. Stanisław Kulczyński w liście otwartym z 11 stycznia 1938, motywującym rezygnację ze stanowiska rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza, podkreślał mocno, że wyjątkowe ustawodawstwo ograniczające prawa Żydów obce jest „reżimowi panującemu w naszym państwie”. „Żydzi żyją wśród nas na prawach autochtonów i nikt nie może im tych praw zaprzeczyć” – pisał Manfred Kridl (jw.).

Często używanym argumentem wysuwany przeciw antysemityzmowi, a przynajmniej jego agresywnym formom i skrajnym postulatam była – najogólniej mówiąc – polska racja stanu. Marian Zdziechowski w ostatnim swym przemówieniu wygłoszonym w czasie Tygodnia Katolickiego w grudniu 1937 wystąpił zdecydowanie przeciw młodym, którzy „nie znaleźli idei wyższej, dla narodu zbawieniejszej nad antysemityzm ze wszystkimi jego nieuniknionymi następstwami do pogromów włącznie”. W artykule *Antysemityzm – wróg Polski* (w: *Polacy o Żydach*) Kazimiera Muszałówna dowodziła, że zarówno masowa emigracja, jak i ekonomiczna ruina ludności żydowskiej osłabiłaby kraj gospodarczo, a nie usunęła ist-

niejących napięć społecznych. W groteskowo żartobliwej formie ukazywał taką przyszłość Tadeusz Hollender w powieści *Polska bez Żydów* (1938). Tu warto przypomnieć wypowiedź Stanisława Szczutowskiego w „Przeglądzie Powszechnym”: „Nieetyczne i szkodliwe są zamysły zniszczenia Żydów ekonomicznie, by sami uciekali, gdzie ich oczy poniosą [...]. Spauperyzowanie i doprowadzenie do skrajnej nędzy przeszło 3 miliony [!] ludności równa się z a t r u c i u naszego organizmu państwowego i społecznego chorobą, z której by się nieprędko uleczył”. Postulując rozbudowę przemysłu i rozwinięcie eksportu, Szczutowski wskazywał: „Stanowczo pożyteczniej będzie wprząc tę olbrzymią masę ludzi do wysiłku twórczego i dobrobytu wspólnego niż skazać ją na vegetację i uczynić tym samym zarzewiem ustawicznego buntu” (cyt. wg: „Dokumenty chwili”).

Dowodzono też, że *Iperyta rasizmu* – jak się wyraził lwowski działacz demokratyczny, Stanisław Więckowski – to instrument propagandy hitlerowskiej, wytwarzający „wasalitet duchowy” Polaków („Epoka” 1939 nr 18), że ekscesy bojówkarskie na uniwersytecie w obliczu zagrożenia wojennego to robota *pour le roi de Prusse* (Zygmunt Jarosz, *Morderstwa lwowskie*, „Sygnały” 1939 nr 72). Zwracano uwagę (Karol Wiktor Zawodziński, Adolf Bocheński), że Żydzi są jedyną mniejszością narodową, która nie wysuwa wobec państwa roszczeń terytorialnych<sup>4</sup>. Państwo powinno prowadzić wobec nich taką politykę, by stali się „czynnikiem zdolnym do spełniania ofiar i spełniania obowiązków obywatelskich” – postulował przywódca PPS, Norbert Barlicki (*Więcej rozumu*, DP 1936 nr 4). Może to nastąpić, gdy Żyd polski „odzyska swą godność człowieka, którą endecy próbowali stłamsić pięścią i oszczerstwem” – Mieczysław Wardziński w artykule wymownie zatytułowanym *Antysemityzm daltonizmem państwowym* (WL 1937 nr 28). Antysemityzm – ostrzegał również historyk Olgierd Górka – jest działaniem zgubnym, umniejszającym spistość i siłę obronną państwa (*Naród a państwo jako zagadnienie Polski*, Warszawa 1937, s. 259).

Publicyści lewicowi w walce z antysemityzmem najczęściej interpretowali go jako „socjalizm głupców”, według znanego określenia Bebla. Jest to – tłumaczył Zygmunt Zaremba – „narzędzie przesuwania [...] sil zagrażających panującemu ustrojowi na tory bezplodnych starć wewnętrznych, wyniszczających nagromadzone zapasy energii warstw pokrzywdzonych” (*Antysemityzm contra socjalizm*, w: *O Żydach i antysemityzmie*). „Bijąc Żydów – zwracał się do oenerowców Wincenty Rzymowski – nie pytacie o skuteczność tej brutalnej metody. Chodzi wam o wyładowanie instynktów bojowych i fermentów, które w przeciwnym razie szukałby sobie ujścia gdzie indziej” (*Gdyby Żydów nie było*, „Czarno na białym” 1938 nr 18). W podobnym sensie pisał ludowiec Wojciech Skuza, że nagonka na Żydów przypomina mu anegdotkę o złodzieju, który odwraca od siebie uwagę krzyząc: „Łapaj złodzieja” (*Wiosenne czucia i myśli*, „Wici” 1936). Optymistycznie przy tym oceniano, że hasła antysemickie znajdują podatny grunt tylko wśród zacofanych, nie-

<sup>4/</sup> Wanda Wasilewska miała nawet za złe Żydom ich hiperlojalność wobec władz – „zjawisko przykre i bolesne dla tych, którzy podnoszą głos w obronie Żydów” (*Szukam antysemityzmu*, WL 1937, nr 40).

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

uświadomionych politycznie robotników czy chłopów (Marian Czuchnowski, *Wiś walczy*, w: *Sprawy żydowskiej nie będzie!* s. 50). W zasadzie jednak rozumieją oni, że „rozżarzanie nienawiści rasowej jest tylko jednym ze sposobów ludzenia mas, wypróbowanym środkiem gaszenia ich energii społecznej” (Halina Kraheńska, *Sprawy żydowskiej nie ma!*, tamże, s. 60).

Norbert Barlicki analizując problem antysemityzmu wysuwał na plan pierwszy konkurencyjną walkę między dwoma odłamami burżuazji – polską a żydowską (*Więcej rozwagi*, DP z 26 października 1936); analogicznie rozumował Leon Kruczkowski, dodając tu także walkę ekonomiczną wśród „niektórych mieszczańskich grup producentów literatury i sztuki” (*Antysemityzm kulturalny*, „Zew Sumienia” z 4 października 1936). Natomiast Halina Kraheńska (jw.) uważała, że antysemityzm jest dla żydowskiej burżuazji niegroźny, uderza przede wszystkim w biedotę.

Powszechnie interpretowano antysemityzm jako instrument polski o wpływy i władzę między nacjonalistyczną prawicą a obozem sanacyjnym w fazie jego „dekompozycji” po śmierci marszałka Piłsudskiego. Paweł Hulka-Laskowski zauważył: „Pewien typ antysemita pasożytuje na Żydzie. I będzie na nim pasożytował, choćby na kuli ziemskiej nie było ani jednego Żyda” (*Na marginesie sprawy żydowskiej*, WL 1937 nr 25). Demagogiczne obciążanie Żydów odpowiedzialnością za wszelkie dostrzegane zło publicznie wyszydzał Edward Szymański w *Nieznanym fragmencie „Beniowskiego”* (1938). Bohater przybywa tu na Madagaskar zasiedlony już przez Żydów.

Patrzy Beniowski. Na dziw mu się wyda  
ta afrykańska Polski kolonija.

Toż każdy szlachcic ma swojego Żyda.

żeby błękitną z niego krew wypijał,

żeby na niego była wszelka bida,

by pan nie jego, a pracę omijał.

Jak to – zawołał: Wy tu przyjechali,

któż został w Polsce, aby nań złe zwalić?

### 5.

Wyjątkowo szeroki zasięg miały protesty przeciw wprowadzeniu w wyższych uczelniach getta ławkowego dla studentów-Żydów. Oto niektóre tylko przykłady: Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w swej uchwale z 27 października 1937 określiła je jako „sprzeczne z konstytucją, moralnością i budzące zastrzeżenia pod względem wychowawczym”. W grudniu tegoż roku sześćdziesięciu profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, Warszawskiego i Wileńskiego, m.in. ks. Edmund Bursche, Jan Stanisław Bystron, Józef Chałasiński, Natalia Gąsiorowska, Witold Klinger, Tadeusz Kotarbiński, Manfred Kridl, Ludwik Krzywicki, Tadeusz Manteuffel, Mieczysław Michałowicz, Stanisław Nowakowski, Maria i Stanisław Ossowsky, Adam Skałkowski, Wiktor Sukiennicki, Henryk Ułaszyn, Tadeusz Wałek-Czarnecki, Władysław Witwicki, Kazimierz Za-

krzewski, Florian Znaniecki opublikowali oświadczenie wyrażające sprzeciw wobec „wszelkich dążeń do ograniczenia praw ze względów wyznaniowych, narodowościowych, czy rasowych, zwłaszcza jeśli dotyczyć one mają studentów”. „Zbiorowym gwałtem, poniżającym godność uniwersytetu” nazwano wymuszenie getta w oświadczeniu profesorów lwowskich ze stycznia 1938; byli wśród nich m.in. Kazimierz Bartel, Leon Chwistek, Ryszard Ganszyniec, Franciszek Groër, Wiktor Hahn, Jerzy Kowalski, Eugeniusz Kucharski, Dezydery Szymkiewicz, Stanisław Witkowski. Protest zgłosiło także w styczniu 1938 czternastu profesorów Uniwersytetu Wileńskiego i to – rzecz charakterystyczna – należących do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wprowadzeniu getta ławkowego przeciwstawiali się też niektórzy profesorowie swoją postawą w czasie zajęć uniwersyteckich. M.in. nie dopuszczali do niego na swych zajęciach w Warszawie Mieczysław Michałowicz, Stefan Czarnowski, Stefan Baley, Edward Lipiński, Bohdan Nawroczyński, w Wilnie – Manfred Kridl, Jan Prüfer, Antoni Zygmund, w Krakowie – Stanisław Estreicher, Adam Krzyżanowski, Roman Dyboski, Stanisław Kot, Jan Dąbrowski, Michał Siedlecki, Józef Latkowski. Na znak solidarności ze studentami-Zydami wykładali stojąc 80-letni Ludwik Krzywicki i Tadeusz Kotarbiński. Na Uniwersytecie Jagiellońskim rektor Władysław Szafer, skądinąd zdeklarowany antysemita, za radą Estreichera zgodził się wyznaczyć indywidualne miejsca, ale tylko studentom-Polakom, którzy sobie tego życzyli. Protestującym bojówkarzom odpowiedział: „Żądać miejsc dla siebie nie jest sprzeczne z wolnością akademicką, żądać wyznaczania miejsc dla innych studentów jest niezgodne z wolności akademicką i nigdy do tego nie dopuszczę”. Zagroził przy tym, że w razie wszczęcia awantur, zamknie uniwersytet, i to na długo<sup>5</sup>.

Gdzie indziej jednak władze uniwersyteckie stosowały represje wobec studentów-Żydów, którzy nie chcieli się podporządkować zarządzeniom getta ławkowego. Konstanty Anselm ze współczuciem pisał wówczas o „torturach moralnych” studenta żydowskiego, postawionego wobec alternatywy kontynuowania studiów za cenę utraty szacunku dla samego siebie lub ocalenia swej godności za cenę relegowania z uczelni. (*Symbol hanby: ghetto*, „Sygnały” 1939 nr 62). Nieustępliwości i hartowi ducha tych, którzy z gettem ławkowym nie chcieli się pogodzić, składał hołd przywódca młodzieży socjalistycznej, Leszek Raabe („Nowe Życie” 1939, cyt. wg przedruku w: „Orka na Ugorze” 1939 nr 4).

Przeciw gettu ławkowemu protestowano przede wszystkim dlatego, że – jak to formułował Ganszyniec (jw., s. 20) – oznaczało ono „przekreślenie zasady równości obywateli i elementarnych praw człowieka”. „Pod formą zagadnienia towarzyskiego chodzi o wbicie zasadniczego klina w zasadę równości wszystkich obywateli” – pisał Górka (jw., s. 259). Henryk Dembiński nie tylko nazywał getto ławkowe „kamieniem węgielnym pod budowę getta żydowskiego we wszystkich dziedzinach życia” (*Europejskie poczucie godności*, WL 1937 nr 21), ale głosił, że naród polski „od-

---

<sup>5/</sup> Zob. S. Kot *Stanisław Estreicher*, w: *Straty kultury polskiej*, Glasgow 1945, t. II, s. 101.

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

bierając Żydom prawa obywatelskie i swobody, odbiera je jednocześnie sobie” (*Żydowskie lawki*, „Po prostu” 1936 nr 11). Stefan Czarnowski, przypominając także o usuwaniu studentów-Żydów ze stowarzyszeń akademickich, wskazywał, że całość tej akcji zmierza nie tylko do eliminacji Żydów z zawodów, do których przygotowują studia wyższe, ale i do „faszycacji całego życia społecznego w duchu hitlerowskim” (*Zajścia antysemityczne w szkołach wyższych*, „Głos Współczesny” 1936 nr 2). Również Stanisław Kulczyński w swoim liście otwartym ostrzegał, że zarządzenia ławkowe torują drogę do innych ustaw wyjątkowych wobec określonych grup obywateli.

Trzeba tu zaznaczyć, że mimo nacjonalistycznego zwrotu w polityce obozu rządzącego, premier Felicjan Sławoj-Składkowski w przemówieniu na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 24 stycznia 1938 deklarował „niezlomną wolę rządu polskiego pójścia dalszą drogą życzliwości, jednakowych praw dla wszystkich obywateli państwa”. Dodawał jednak, że walka ekonomiczna z Żydami „nie jest naruszeniem ich praw ani też nie jest atakowaniem ich jako obywateli państwa”. Parafrazował tu swoją dawniejszą wypowiedź sejmową (z 4 lutego 1936): „Walka ekonomiczna – owszem, ale krzywdy żadnej”.

Rzeczywistość wyglądała jednak inaczej. W ówczesną sytuację Żydów potrafił się wczuć jeden z przywódców PPS, Zygmunt Zuławski. Pisał: „Przecież to straszne żyć w warunkach, w których ustawodawstwo gwarantuje wszystkim jednakowe prawa i czuć, że wbrew temu jest się «tolerowanym» jak z łaski, że się jest zapowietrzonym od społeczeństwa jak trędowaty – dlatego tylko, że się urodziło Żydem” (*Nie zazdroście im losu!* w: *Refleksje*, Warszawa 1939, s. 225).

Walka ekonomiczna, którą Sławoj-Składkowski oddzielał od żydowskiej krzywdy, w istocie rzeczy się z nią spletała. Ksawery Pruszyński wyraźnie stwierdzał, że akcja bojkotowa postawiła małomiasteczkowych kupców przed „widmem wygłodzenia i nędzy” i np. Żydom z Przytyka „nie pozostaje nic innego jak iść na kirkut” (*Przytyk i stragan*, WL 1936 nr 30). A przy tym rugowanie Żydów z handlu „nie odbywa się bez pomocy bojówek przeprowadzających bojkot – palka staje się często instrumentem nacisku na klienta i producenta żydowskiego” – zauważał Andrzej Stawar (*Jeszcze o antysemityzmie*, WL 1937 nr 22). Tadeusz Garczyński relacjonując ekscesy bojówkarzy w Warszawie pisał: „Zajrzałem do sklepów. W małych ciasnym pomieszczeniach było prawie pusto. Za ladą stali pobledli ludzie. Czuli się jak zwierzęta zaszczute na śmierć i niemające nigdzie ucieczki. Duszo było od atmosfery nienawiści” (*Zaulek nienawiści*, „Epoka” 1937 nr 18).

### 6.

Przeciw nienawiści zwracały się również wypowiedzi, które mniej lub bardziej konsekwentnie obalały negatywne stereotypy żydowskiej religii, etyki, obyczaju. Tu warto powrócić do listu pasterskiego Hlonda. I on widział w Żydach awangardę bezbożnictwa i komunizmu, zarzucał im oszustwa, uprawianie lichwy i szerzenie pornografii. Ale zarazem ostrzegał przed pochopnym generalizowaniem: „Bardzo wielu Żydów to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłośni, dobroczyjni.

Znamy w świecie żydowskim ludzi pod względem etycznym wybitnych, szlachetnych, czcziogodnych”.

„Bardzo wielu” – a więc znacząca liczbowa część tej społeczności, a nie jakieś wyjątki, o których zawsze można powiedzieć, że „potwierdzają regułę” – przecież nawet Łaszowski (jw.) przyznawał, że niektórzy Żydzi „budzą szacunek i sympatię”. Trudno jednak znaleźć podobne jak u Hlonda sformułowania u innych autorów katolickich tego czasu<sup>6</sup>.

Tradycyjna religijność żydowska nie znajdowała na ogół zrozumienia u ówczesnych publicystów demokratycznych i lewicowych, przeciwnie, była ryczałtowo krytkowana jako dziedzina zacofania i fanatyzmu. Jaskrawym przykładem są tu reportaże Wandy Melcer *Czarny łód – Warszawa* (Warszawa 1936). Autorka, występując jako zwolenniczka całkowitego równouprawnienia Żydów, atakowała jednak gwałtownie „ciemną masę żydowskich ortodoksów, prowadzonych przez sprytnych macherów politycznych i religiantów, gdzie walczy o lepsze ciemnota, obłuda i wstecznicstwo z wyrachowaniem” (s. 24). Bodaj tylko u Stanisława Vincenza, w książce *Na wysokiej poloninie* (Warszawa 1936) uwidacznia się szacunek dla chasydzkiej religijności. W czasie spotkania z Baal Szentowem – czytamy tu – jego „święte miłością do świata płonące oczy tak silnym światłem uderzyły [huculskiego zbójnika Dobosza], że ręka podniesiona zastygła mu w powietrzu. Zmiarkował, że ze świętym człowiekiem ma sprawę. Odtąd stale pobratymstwo łączyło watażka z wieszczunem” (s. 241). Epizodycznie występują tu inne postacie pobożnych Żydów, traktowane przez chłopów z respektem, a narrator nazywa ich także „pobratymcami” (s. 111).

Rzecz paradoksalna, chociaż dająca się wytłumaczyć – akcenty sympatii dla ortodoksów pojawiają się niekiedy u autorów potępiających destruktywną politycznie i kulturalnie działalność żydowskich asymilatorów. „Nie znoszę asymilatorów wstydzających się swego narodu. [...] Szanuję ortodoksów, strzeżących i ukazujących swoje żydostwo” – powiedział w r. 1936 Karol Hubert Rostworowski hebrajsko-żydowskiemu poecie, Leibowi Jaffemu. W tym miejscu warto przypomnieć kuzyna Rostworowskiego, krakowskiego oryginała – Franciszka Ksawerego Pusłowskiego. Sympatyzował on gorąco z tradycyjnym judaizmem, brał udział w nabożeństwach synagogałnych, w krakowskim „Nowym Dzienniku” zamieszczał przekłady wierszy Jaffego, z którym się przyjaźnił. Ale sprzyjał również ruchowi syjonistycznemu – i to „nie dlatego, że chce się pozbyć Żydów z Polski” – podkreślał w rozmowie z Jaffem<sup>7</sup>.

Wspomniana tu Wanda Melcer dostrzegала w *Talmudzie* tylko „surowość, dzikość, brutalność” przepisów, „dziwoląg treści i formy” (jw., s. 39) – i opinia ta była rozpowszechniana. Katolicki publicysta, Stanisław Jerzy Nowak, potępiał zwal-

---

<sup>6/</sup> Także w *Pismach* Maksymiliana Kolbego (Niepokalanów 1970, nr 94) znaleźć można słowa: „Mam na myśli inteligencję żydowską. Wśród nich samych nie brak dusz szlachetnych”.

<sup>7/</sup> Zob. R. Low *Leib Jaffe w kręgu polskim*, „Nowiny – Kurier” (Tel Awiw) z 9 sierpnia 1991.

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

czanie Żydów uczciwych nie tylko wobec swych współwyznawców, lecz i wobec Polaków, ubolewał jednak, że „tragedią żydostwa polskiego jest, iż niemal w całości wyznaje zasady talmudyczne – dopuszczające kradzież i oszustwa wobec innowierców” (*Antysemityzm czy antytalmudyzm*, „Kultura” 1936 nr 5).

Spośród autorów polskich przeciwstawił się takim ocenom bodaj tylko Tadeusz Zaderecki w książce *Talmud w ogniu wieków* (Warszawa 1936). Przyznawał, że są w tym zbiorze niekiedy „rzeczy zabobonne, odpychające” i „drobiazgowa kazuistyka”, ale przeważają „rzeczy mądre i myśli najwznioślejsze” (s. 56) – etyka *Talmudu* jako całość ma wartość uniwersalną. Co więcej, autor dowodził, że etyka *Ewangelii* „jest niemal ta sama, co etyka *Talmudu*”, głosił potrzebę „wzajemnego poznania się, wzajemnego spojrzenia sobie w duszę” (s. 76).

Etyczne wartości judaizmu uwydatniała też Kazimiera Iłakowiczówna w szkicu *O moich przyjaciółach Żydach* („Pion” 1938 nr 30). Wymieniła wśród nich lekarza, który uratował jej życie w czasie wojny światowej, skrzypka Pawła Kochańskiego, który w tychże latach dzielił się z nią żywnością, a przede wszystkim rodzinę Saundersów, u której mieszkała w czasie studiów w Oxfordzie w latach 1908-1909. „Czymkolwiek jednak była religia moich Saundersów – pisała – uczyniła ich dobrymi, gościnnymi, pobłażliwymi i zawsze gotowymi brać życie z humorem”. *Prosty wiersz o Pawle Kochańskim* kończyła Iłakowiczówna słowami:

Pawelku, mój przyjacielu, zbawiony skrzypku Boży,  
niebawem się zobaczymy, jeśli wszystko się dobrze ułoży.  
Nie będzie wtedy czasu, o czym innym pewnie zajdzie mowa;  
dokąd głos mój jeszcze stąd, chcę głośno Ci podziękować  
... za twe gorące serce, za wierność, jakich bywa niewiele,  
za chleb, za mięso... za Piękno – Pawelku mój przyjacielu.

Przytoczyć tu też warto słowa Zawodzińskiego (jw.), który deklarując się jako filosemita, motywował tę postawę uczuciem wdzięczności należnej – pisał – „temu nieznanemu Żydowi, który znajdował się zawsze w trudnych chwilach na mej drodze, okazując właściwą temu plemieniu uczynność i chęć pośpieszenia z pomocą człowieka człowiekowi”.

Natomiast na zasadzie kontrastu między charakterem Żyda z diaspory – człowieka „słabego i zastrachanego” – a silnym, zdolnym do bohaterstwa, pracy i wszelkich wyrzeczeń Żydem palestyńskim zbudowana jest wielka pochwała osadnictwa żydowskiego i kibuców, jaką zawarł Ksawery Pruszyński w książce *Palestyna po raz trzeci* (Warszawa 1936): „Byłem żydostwu obcy, obcy tym wszystkim, czym inni mogą być bliscy, a jednak są miejsca w mym reportażu pisane entuzjazmem najszczerzym [...]. Istnieją bowiem takie rzeczywistości, które entuzjazm zrodziłyby nie tylko dla rzeczy obcych a nawet wrogich” (s. 205-206).

Istotnie – jeden z najbardziej zajadłych antysemitów tego czasu, Adolf Nowaczyński, relacjonując wrażenia z wycieczki do Palestyny, wyrażał podziw i respekt dla osiągnięć gospodarczych żydowskich osadników, a „jeszcze większy podziw



i większy respekt dla [ich] hartu, wytrzymałości, opanowania, równowagi i męstwa. *Chapeaux bas!*” (*Ich Parana*, „Kronika Polski i Świata” 1938 nr 5).

Podobne cechy dostrzegala Maria Morska (pisząca pod pseudonimem Mariusz Dawn) u Żydów polskich osiadłych na roli i po części przygotowujących się do wyjazdu do Palestyny: „są pracowici, gospodarni, szanowani przez sąsiadów i na kozły ofiarne rozgrywek politycznych – niezdatni” (*Hitler dobrze się zastąpił Żydom*, WL 1938 nr 46).

Wbrew rozpowszechnionym opiniom o żołnierskim niedołęstwie Żydów – Zawodziński (jw.), legionista, potem zawodowy oficer, zapewniał: „Znam żołnierzy pochodzenia żydowskiego, przed których bojową wartością mogę tylko stanąć na baczność”.

Przeciw antysemityzmowi przemawiać też miało przypominanie polskiego patriotyzmu Żydów, zwłaszcza ich uczestnictwa w walkach niepodległościowych. Aleksander Bocheński pisał: „Rodziny żydowskie zasymilowane do polskości dały dowody nie tylko przywiązania, ale i poświęcenia dla sprawy polskiej i mają piękne karty bohaterstwa w epoce walk o niepodległość”. Apelowal, by „nie odtrącać tych ludzi, którzy całym życiem a często i życiem paru generacji dowiedli, że umieją być dobrymi Polakami” (*Sprawa ks. Pudra*, „Polityka” 1938 nr 17). Również Ferdynand Goetel (*Żydzi*, „Polityka” 1938 nr 16) przyznawał, że są tacy Żydzi, i nie godził się na różnice „między zasługą krwi poniesioną w walce o Polskę przez Polaków żydowskiego i aryjskiego pochodzenia”. Józef Relidzyński w imieniu legionistów (w biuletynie Związku Legionistów, cyt. „Nasz Przegląd” z 2 IX 1938) oświadczał, że ich żołnierskie i narodowe sumienie nie może zgodzić się na dyskryminację wobec dzieci dawnych towarzyszy broni (cyt. „Nasz Przegląd” z 11 lipca 1938). Jeszcze bardziej stanowczo pisał Bogusław Miedziński o ludziach pochodzenia żydowskiego, którzy przyjęli polskość „głęboko, rzetelnie i ofiarnie”:

„Gdybyśmy dziś towarzyszy naszych, którzy z nami byli pod Łowczówkiem i pod Kościuchnowką, pod Dynaburgiem i Kijowem – zaczęli pytać o metrykę babki – byłoby to pospolite świństwo. Ich poprzetrącone gnaty i przestrzelone bebechy dają i m prawo zapytać niejednego o dowody patriotyzmu i miłości ojczyzny” (*Uwagi w sprawie żydowskiej*, Warszawa 1938, s. 22-23).

Szlachetnie brzmią te słowa kombatanckiej solidarności i na pewno trzeba je docenić w kontekście rasistowskich sformułowań ówczesnej publicystyki ONR-u. Ale nie wolno też wrywać ich z macierzystego kontekstu, w którym występowały. A tam była mowa o tym, że szczerze i bezinteresownie porzucenie żydostwa na rzecz polskości ogranicza się do indywidualnych wypadków (Miedziński, jw., s. 27)<sup>8</sup>. Że ci Żydzi, którzy stali się dobrymi Polakami, powinni zrozumieć, iż w uosobieniu i umysłowości żydowskiej są pewne pierwiastki dla narodu polskiego niebezpieczne, więc uzasadniona jest „zasadnicza nieufność wobec nieznanych osób tego po-

<sup>8/</sup> Że „dla wyjątkowych ludzi trzeba robić wyjątki” – twierdzili nawet zdecydowani antysemita, jak np. Władysław Studnicki (*Sprawa polsko-żydowska*, Wilno 1936, s. 83). Do takich wyjątków zaliczał on Szymona Askenazego, Wilhelma Feldmana, Henryka Tennenbauma – oddanych całkowicie polskiej racji stanu.

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

chodzenia” (Borowy, jw.). Że „są zagadnienia, w których nie możemy znaleźć wspólnego języka z inteligentami pochodzenia żydowskiego, choćby na równi z nami kochali polski krajobraz, a nawet umieli o nim mówić i pisać piękniejszą niż my polszczyzną” (Miedziński, jw., s. 28). Próbą polskości dla Polaków żydowskiego pochodzenia – według Goetla (jw.) – musi być zerwanie przez nich kontaktów z pobratymcami krwi, co – przyznawał – wymaga samozaparcia i skazuje na długotrwałą samotność. Komentując stanowisko Obozu Zjednoczenia Narodowego, Miedziński nie tuił, że w procesie asymilacji występują „węzły i zadzierzgnięcia skomplikowane, trudne, a nawet tragiczne” (s. 17), budzące więc współczucie – ale podkreślał, że asymilacja to w gruncie rzeczy zjawisko tylko marginesowe, co więcej, nie wchodzące do programu polskiej polityki narodowościowej.

Publicyści prasy katolickiej np. ks. Jan Piwowarczyk (*Żydzi – chrzest – Polska*, „Głos Narodu” 1938 nr 183) przyznawali niekiedy ludziom pochodzenia żydowskiego prawo do polskiego samookreślenia narodowego, nawoływali, by ludzi takich „nie łamac” nienawiścią czy niechęcią. Również o. Innocenty Bocheński mimochodem, ale energicznie potępił rasistowskie uprzedzenia wobec Żydów spolonizowanych i zasłużonych dla polskiej sprawy (*Na marginesie nacjonalizmu polskiego*, przedruk w: *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Komorów 1934, s. 114). Zazwyczaj jednak dodawano, że bez nawrócenia nie można w ogóle mówić o asymilacji narodowej, co więcej – „nie można o tym marzyć, by Żyd nienawrócony był zupełnie zdrowym i bezpiecznym członkiem chrześcijańskiego społeczeństwa” (ks. Jan Rostworowski, *Sprawy kościoła*, PP 1936, t. 210, s. 378)<sup>9</sup>.

### 7.

Wracając do zasadniczego tematu tego wykładu – ważnym terenem w dyskusji z antysemityzmem były sprawy kultury. Zegadłowicz (*Poza dyskusją*, WL 1937 nr 20) – nie bez właściwej sobie egzaltacji – ukazywał jako „cztery ściany” współczesnej świadomości idee o rodowodzie żydowskim: chrystianizm, ruch socjalistyczny, teorię względności i psychoanalizę. Młody poeta, Antoni Gronowicz, w nieporadnie zresztą napisanej broszurze *Antysemityzm rujnuje moją ojczyznę* (Lwów 1938) gloryfikował Żydów jako naród, który „najpokaźniej ze wszystkich narodów zasila fronty wlotów ducha ludzkiego”. Zawodziński (jw.) perswadował: „Jesteśmy zbyt biedni, aby wyrzec się tych pisarzy, od Klaczki do Tuwima, którzy stali się już konstruktywnymi ogniwami kultury polskiej” (dodać tu warto, że chyba on jeden z polskich krytyków recenzował z wyraźną sympatią poezje Andy Ekiem i Maurycego Szymbła). Kazimierz Czachowski narzekał co prawda na niepożądane naloty językowe lub przesadny puryzm widoczny w stylu niektórych autorów pochodzenia

---

<sup>9/</sup> Dla publicystyki nacjonalistycznej nie był to warunek wystarczający. „Myśl Narodowa” (1939 nr 2, anonimowy felieton *Marrani*) pisała: „I niechaj wszyscy neofici raz to sobie zapamiętają, że przyjdzie czas i to niedaleki, kiedy to jako Żydzi wyznania chrześcijańskiego będą musieli odejść razem z Żydami wyznania mojżeszowego”.

żydowskiego, z całą mocą jednak podkreślał, że „kompleks Żyda nie powinien mieć żadnego zastosowania ani w twórczości tych pisarzy, którzy czują się naprawdę zrosnięci z kulturą polską, ani tym bardziej w stosunku do czytelnika polskiego”. Zaznaczał przy tym, że pisarze ci wzmacniają w literaturze polskiej czynnik intelektualny (*Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1934*, t. III, Lwów–Warszawa 1936, s. 357). Na pozytywną rolę żydowskiej elity intelektualnej jako „tkanki łącznej z Zachodem” wskazywał Antoni Sobański (*Kwestii żydowskiej nie ma!* WL 1938 nr 7). Z kolei Andrzej Stawar (*Jeszcze o antysemityzmie*, WL 1937 nr 22) twierdził, że nie można znaleźć żadnych cech specyficznie żydowskiej kultury u pisarzy pochodzenia żydowskiego, chyba że traktuje się polską kulturę narodową jako domenę reakcji społecznej, gdzie nie ma miejsca na idee wolności, demokracji, socjalizmu, solidarności międzynarodowej. Podobnie oceniał Karol Irzykowski cechy negacji i krytyki w swoim skądinąd pokrętnym artykule *Żyd jest to Polak z rezerwą* („Kurier Poranny” 1937 nr 222). Wszystkie te argumenty powtórzył w lapidarnym skrócie Ignacy Fik w książce *Dwadzieścia lat literatury polskiej 1918–1938* (Kraków 1939), podkreślając zwłaszcza osiągnięcia poetów pochodzenia żydowskiego, którzy w dziedzinie liryki „umieli powiedzieć najwięcej i najnowocześniejsze”.

Nie można tu pominąć głosów potępienia dla aktów agresji – fizycznej czy słownej wobec pisarzy pochodzenia żydowskiego. Gdy na zjeździe młodzieży polonistycznej w Poznaniu w listopadzie 1935 bojówka endecka uniemożliwiła wygłoszenie referatu Dawidowi Hopensztandowi – delegacja Warszawskiego Koła Polonistów – m.in. Stefania Knisplówna, Franciszek Siedlecki i Stefan Żółkiewski, opuściła zjazd i zgłosiła w tej sprawie protest w „Wiadomościach Literackich” (1935 nr 47). Po napaści Zygmunta Iphorskiego na Antoniego Słonimskiego dali wyraz swemu „oburzeniu i obrzydzeniu” m.in. Borowy, Kridl, Zawodziński, Hulka-Laskowski. Tadeusz Kotarbiński pisał wówczas, że wiersz Słonimskiego *Dwie ojczyzny*, będący powodem owej napaści, wyraża „zarówno rzetelną miłość ojczyzny, jak też rozumiały gorzki żal do tych wszystkich, którzy nieopatrznie wyrwyją tę miłość ze zbolałych serc” (WL 1938 nr 15). Gdy Julian Tuwim, atakowany przez „Mały Dziennik” i „Gońca Wieczornego” za wiersz *Litania*, zwrócił się do „światłego społeczeństwa polskiego” zapytaniem, czy rzeczywiście wiersz ten jest bluźnierczy – Karol Ludwik Koniński nadesłał *List otwarty* (WL 1938 nr 6), w którym zapewniał, że *Litania* może obudzić „tylko najlepsze uczucia ludzkie”, a atak na nią jest wyrazem „beznadziejnej głupoty albo najzłośliwszej perfidii”. „Kwestia żydowska istnieje – pisał – ale nie można dopuścić do tego, aby stała się ona sposobnością do swobodnego wyżycia się ochoty do kłamstwa, perfidii, lubieżnego okrucieństwa i tym podobnych obrzydliwości tym obrzydlivszych, że powołujących się na najlepsze ideały”.

Kiedy zaś Jerzy Pietrkiewicz w tygodniku „Jutro Pracy” żądał szubienicy dla Tuwima, Słonimskiego i Wittlina jako pacyfistów, więc politycznych i kulturalnych „dywersantów” oraz spalania wszystkich ich książek, listy protestujące ogłosili m.in. Kazimierz Wierzyński (WL 1939 nr 4) i Stanisław Ryszard Dobro-

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

wołski („Sygnały” 1939 nr 66)<sup>10</sup>. Wcześniej jeszcze ukazał się wzruszający wiersz Iłłakowiczówny *Dla mego brata Tuwima piosenka* („Pion” 1938 nr 18):

Nim zakwitną przyłaszczki i pszczoły się zlecą do leszczyn,  
stoisz z włosem zbielałym nad tłumem, co laje i wrzeszczy.  
Struny ci łamią kamienie lecące z osypisk,  
i konar dębu nad tobą i kruk na gałęzi – skrzypią.  
... I tulisz skrzyпки do siebie, a jęk ich budzi cię, kiedy zasypiasz.  
Niedługo już będzie szalała zamieć:  
Bóg bezbronnych okryje, a bezbożnych złamie,  
stanie nad światem w promieniach,  
żeby się prędzej zielenił  
i doda pąków cierniom, a szczęścia dorzuci cierpieniu.

Patrzy na palce światu  
Ten, który nie dołamał kwiatu,  
Na rękę, co skrzyпки trzyma,  
I na pięść, co kamienia się ima.  
Policzona każda kropla każdej krwi...

... I dlatego,  
choć zima jeszcze nie pęka,  
przez uchylone wiosny drzwi  
wybiega  
do brata mego  
Tuwima,  
piosenka!

Historia zadrwiła z nadziei poetki. Ale wiersz jej godny jest pamięci jako manifestacja solidarności tak całkowitej i serdecznej, jaką nieczęsto wówczas Żydom świadczono. Roman Brandstaetter nie bez goryczy twierdził, że tylko „drobniutka garsteczka literatów (zliczyć ją można na palcach jednej ręki) [...] odważnie wypowiedziała się przeciw hańbie antysemityzmu” (*A może pan też – owszem?* „Ster” 1937 nr 23). Rzeczywiście – w odróżnieniu od uczonych, niewiele można tu było wymienić nazwisk wybitnych pisarzy. Jarosław Iwaszkiewicz w *Liście z Sandomierza* (WL 1937 nr 11) w związku z tamtejszymi obrazami kościelnymi, przedstawiającymi mord rytualny, ubolewał, że nadal trwa „mrok niezrozumienia i nienawiści” i zadawał sobie pytanie: „Czy wiara w niezmiennność natury ludzkiej pogrążonej w zło, zwalnia nas od wszelkiej walki?” Nie odpowiedział sobie na to pytanie, ale też walki takiej nie podjął ani on, ani wielu innych, po których można było się tego spodziewać.

---

<sup>10/</sup> Dobrowolski ostro krytykował także Stanisława Czernika za wyodrębnienie autorów pochodzenia żydowskiego w jego antologii współczesnej poezji polskiej (*Poezja polska i rasizm*, „Epoka” 1939 nr 11).

## Wykady

Przerwaniem milczenia stało się u schyłku 1938 r. uczestnictwo w zbiorce dla Żydów polskich deportowanych z Niemiec, a przebywających w obozie w Zbąszyniu. Na liście składek ogłoszonej w prasie pojawiły się nazwiska: Zofia Nałkowska, Karol Irzykowski<sup>11</sup>, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Maria Kuncewiczowa, Jerzy Stempowski, Maria i Józef Czapscy, Józef Czechowicz, Jerzy Andrzejewski, Stanisław Piętak, Stefan Flukowski, a także Aleksander Zelwerowicz, Zofia Małynicz, Alfons Karny, Władysław Witwicki, Maria i Stanisław Ossowsky oraz dwóch przedstawicieli arystokracji: Jan i Jan Tytus Tarnowski<sup>12</sup>.

Redakcja „Prosto z mostu” uznała udział w tej zbiorce za manifestację polityczną. Andrzejewski w wywiadzie ze Zbigniewem Konarzewskim (*Sztuka nie znosi kłamstwa*, „Czas” 1939 nr 32) odważnie to potwierdził: „Była to manifestacja – mówił – przeciwko tym barbarzyńskim metodom, które na każdym kroku zdradzają pewne ugrupowania”; oczywiście chodziło tu o skrajną nacjonalistyczną prawicę. Od polityki odzegnała się Kuncewiczowa w liście do redakcji „Prosto z mostu” (1938 nr 54). Odwoływała się natomiast do chrześcijańskiego humanizmu („Żydzi są w tej chwili wyjęci spod prawa. Za ich nędzą nie stanie nikt, jeśli nie staną ludzie. Chyba więc w pierwszym rzędzie chrześcijańskie”), do wielkich tradycji „Polski szlachetnej, rycerskiej, chrześcijańskiej”. Nie omieszkała zaznaczyć, że praktykowaniem takiej zasady współczucia dla ludzi każdej narodowości różni się jej religia od religii żydowskiej.

### 8.

Można utyskiwać na takie sygnały uprzedzenia czy rezerwy pomniejszające jednoznaczność protestu i solidarności. Wielokrotnie była tu o nich mowa. Na pamięć jednak zasługuje to, co dominowało: protest i solidarność. Nie było łatwo występować pod prąd wciąż wzmagającej się pogardy i nienawiści. Tuż przed wybuchem wojny Jan Mosdorf zapewniał: „Jest rzeczą jasną, że po upadku Hitlera Polska jako całość, nie tylko antysemita, będzie wrogiem numer Nr 1 żydostwa” (*Nasze i ich interesy*, Pzm 1939 nr 23). Przypomniane tu słowa i gesty wywoływały niemal zawsze agresję, obelgi, a przynajmniej afronty. Profesorów przeciwstawiających się gettu ławkowemu, np. Edwarda Lipińskiego czy Tadeusza Kotarbińskiego, znieważano. Przed drzwiami Konrada Górskiego, który jako uniwersytecki sędzia dyscyplinarny wydał wyrok skazujący na bojówkarza – podłożono petardę. O Marii Winowskiej napisał Alfred Łaszowski, że „lansuje sugestie całkowicie

---

<sup>11/</sup> Inna rzecz, że Irzykowski, pochwalony przez Konińskiego za swój „gest” wobec Żydów, nie tail w liście do niego (z 22 grudnia 1938) niezadowolonia, iż ów gest został za sprawą Adolfa Rudnickiego upubliczniony.

<sup>12/</sup> Wyprzedziła tę akcję Maria Rodziewiczówna; według relacji Wasilewskiej (*Szukam antysemityzmu...*) „jak się zaczęła antysemitcka agitacja, to przysłała rabinowi 20 zł dla najbiedniejszych Żydów”. Dodać tu warto, że ludność Zbąszynia spontanicznie okazała uchodźcom gościnność i pomoc; z optymizmem pisała o tym Halina Krahelska w artykule *Człowiek jest żywy... Trujące sily faszyzmu przemina* („Krakowski Kurier Wieczorny” 1938 nr 256).

## Markiewicz Przeciw nienawiści i pogardzie

zgodne z sugestią Kominternu” (*Antysemityzm to nie rasizm*). Maria Dąbrowska po ogłoszeniu artykułu *Doroczny wstyd* otrzymała z Koła Polonistów Uniwersytetu Jagiellońskiego (jego przewodniczącym był wówczas Mieczysław Pszon) list: „Wobec znanego Pani stanowiska w sprawie młodzieży akademickiej zmuszeni jesteśmy z odczytu Pani zrezygnować”<sup>13</sup>. „Wstrętne żydoluby, żydochwalcy, żydolizy” – tak pisał o uczestnikach zbiórki na żydowskich uchodźców felietonista „Prosto z mostu” (1938 nr 35), Karol Zbyszewski.

Toteż powtórzmy – każde wystąpienie w obronie Żydów wymagało dużej odwagi cywilnej i hartu psychicznego. Gdy w roku 1937 ukazała się broszura *Polacy i Żydzi* z przedrukami takich artykułów, Karol Kuryluk – publicysta nieskory do przesady – pisał:

Pokazą one kulturalnym narodom świata, że w czasach gdy we wszystkich uniwersytetach zdziczali, palący książki i niszczący przyrządy naukowe młodzieńcy bili kobiety i masakrowali bezbronnych kolegów, w czasach, gdy jad nienawiści dotarł tak głęboko, że dzieci szkolne maszerujące w pochodzie 3-majowym w Łodzi krzyczały: Śmierć Żydom! [...] gdy nawet najprymitywniejsze odruchy już nie kulturalnego człowieka, ale w ogóle – człowieka, uległy takiemu wypaczeniu iż ludzie przypatrywali się spokojnie tonącemu żydowskiemu chłopcu, gdy każdy, kto stawał w obronie poniewieranych, był zdrajcą ojczyzny i agentem bolszewickim, znaleźli się ludzie, którzy wbrew wszystkim i wszystkiemu – stanęli i wyrwali. („Sygnały” 1937 nr 31)

Niech wolno mi będzie zakończyć wyznaniem osobistym. Zbierając materiały sięgałem oczywiście do czasopism z tamtych lat. W wielu wypadkach poszukiwałem artykułów już mi znanych – zapisały się w mojej młodocianej pamięci, dodawały mi wtedy otuchy i nadziei. I z potrzeby wdzięczności za ten dar w czasach pogardy powstał mój odczyt.

\*

Odczyt wygłoszony w Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie 29 listopada 2004 r. Ukaże się wraz z przekładem angielskim jako „The 2004 Aleksander and Alicja Hertz Annual Memorial Lecture”.

---

<sup>13/</sup> Zob. M. Dąbrowska *Dzienniki 1936–1945*, wyd. T. Drewnowski, Warszawa 2000, s. 84.